

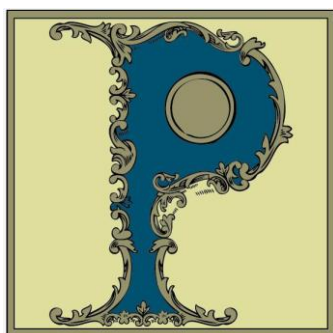


**STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI**

*Herbu Lubicz*

*(1547-1620)*

*Hetman wielki*



rzyszły hetman był synem Stanisława, wojewody ruskiego, i Zofii Lipskiej z Goraja. Uczył się w szkole katedralnej we Lwowie i w odróżnieniu od swych rówieśników, wywodzących się z rodzin senatorskich, nie podjął już żadnych studiów i peregrynacji zagranicznych. Braki w wykształceniu nadrabiał samodzielnie; interesował się szczególnie historią i literaturą starożytną. W 1566 roku został wysłany na dwór Zygmunta Augusta pod opiekę sekretarza królewskiego - Jana Zamoyskiego. Poznał tam postulaty ruchu egzekucyjnego, walczącego o przeprowadzenie reform w państwie, w tym także wojskowych. W lipcu 1573 roku wraz ze swym protektorem wyjechał do Francji w składzie poselstwa wysłanego po Henryka Walezego. W drodze powrotnej udał się na dwór wiedeński, aby, zgodnie z misją powierzoną mu przez Zamoyskiego, uspokoić Habsburgów wzburzonych wyborem na tron Rzeczypospolitej Francuza.

Prawdziwy chrzest bojowy przeszedł Żółkiewski pod Lubieszowem w 1577 roku, gdy po wyborze Stefana Batorego doszło do konfliktu z Gdańskiem opowiadającym się za Maksymilianem II. Dowodził wówczas rotą husarii Zamoyskiego i brał udział w udanym ataku na pozycje lancknechtów Hansa Winkelbrucha von Koln.

Następnie uczestniczył aktywnie w wojnach moskiewskich Batorego. W 1579 roku widzimy go w czasie działań oblężniczych pod Połockiem i Sokołem, a rok później, w wyprawie wielkołuckiej, odznaczył się młody Żółkiewski podczas zdobywania Wieliża. Także pod murami Pskowa, stojąc na czele rotę husarskiej Zamoyskiego, zasłużył na wyróżnienie.

To właśnie jemu przypisuje się pomysł zgładzenia Iwana Szujskiego. Zamach polegał na wstawieniu do komnaty kniazia ukrytej w skrzyni maszyny piekielnej - dzieła inżyniera Jana Ostromęckiego. Wybuch rzeczywiście nastąpił, lecz Szujski cudem ocalał, po czym wysłał ostry protest do Zamoyskiego.

Po zakończeniu działań wojennych Żółkiewski nadal znajdował się w stronnictwie prodworskim Zamoyskiego, co sprawiło, że zaangażował się wyraźnie w narastający konflikt z opozycją, na czele której stali Zborowscy. Z rozkazu kanclerza nocą z 11 na 12 maja 1584 roku schwytał w Piekarach koło Krakowa Samuela Zborowskiego, na mocy wyroku sądu starościńskiego skazanego na ścięcie. Wyrok został wykonany, a na Żółkiewskim skupił się gniew opozycji. Przekonał się o tym przyszły hetman na sejmiku szlachty ruskiej w Wiszni,

gdzie zaatakował go chorąży lwowski Jan Herburt. Wyzwany przezeń na pojedynek Herburt nie stawiał się na placu, co jednak sprawy nie zakończyło.

W konsekwencji sejm 1585 roku stał się widownią gorszących polemik przedstawicieli obu obozów. Pod mury Warszawy, obok wojsk Zborowskich, nadciągnął na czele wojsk królewskich Zamoyski z towarzyszącym mu Żółkiewskim. Do rozlewu krwi nie doszło, lecz wyrok sądu sejmowego, skazujący na utratę czci i życia Krzysztofa Zborowskiego, zantagonizował społeczeństwo szlacheckiej Rzeczypospolitej.

W 1587 roku, po śmierci Batorego, doszło do podwójnej elekcji Maksymiliana i Zygmunta III Wazy. O zwycięstwie jednej ze stron miała zdecydować rozprawa zbrojna. 24 stycznia 1588 roku pod Byczyną doszło do rozbicia sił Maksymiliana, wśród których rej wodzili Zborowscy. Uderzenie lewego skrzydła, gdzie znajdowała się rota kozacka Żółkiewskiego, i husarii Stanisława Pękosławskiego złamało centrum ugrupowania Maksymiliana. Sam Żółkiewski narażał się w bitwie wielokrotnie, a w czasie, kiedy zdobywał sztandar przeciwnika, żółtą chorągiew z czarnym orłem, został postrzelony z arkabuzą w kolano. Rana ta pozostawiła mu ślad na całe życie, gdyż utykał i w podeszłym wieku miał kłopoty z chodzeniem.

Za zasługi wojenne i przelaną krew w obronie nowo koronowanego władcy otrzymał buławę polną koronną i bogate starostwo hrubieszowskie (7 XI 1588), po czym udał się na Ukrainę, by walczyć z Tatarami. W 1589 roku, mimo iż rozbił jeden z czambułów pod Gliną koło Lwowa, orda z jasyrem zdołała się wycofać z granic Rzeczypospolitej. Podobnie w roku następnym pościg za Tatarami, którzy spalili Śniatyń, Stryj i Drohobycz, nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Żółkiewski, który był już w senacie, gdyż otrzymał od króla kasztelanię lwowską (30 IV 1590), zaczął domagać się zwiększenia liczby kwarcianych do obrony pogranicza przed ordą i zahamowania „swawoli kozackiej”. Niestety, nie zdołał przeforsować tego projektu i w 1594 roku orda pod wodzą samego chana Gazi II Gireja po spaleniu wielu miejscowości na Pokuciu znów umknęła polskiej pogoni.

W 1595 roku Żółkiewski u boku Zamoyskiego brał udział w kampanii mołdawskiej, której celem było osadzenie w Jassach przychylnego Polsce hospodara Jeremiego Mohyły. Do rozprawy z siłami turecko-tatarskimi doszło pod Cecora, gdzie odparto przeciwnika w warownym obozie. Po zakończeniu działań hetman otrzymał nowe zadanie. Został wyznaczony przez króla dowódcą wyprawy przeciwko zbuntowanym Kozakom Semena Nalewajki. Niechętnie ruszył na tę wyprawę, gdyż cenił Kozaków za ich walory wojskowe i dotychczasowe usługi, jakie oddali Rzeczypospolitej w walce z Tatarami. Poza tym w odróżnieniu od innych magnatów kresowych uważał, iż konflikt ten należy rozwiązać metodami pokojowymi. „Wolę chore członki leczyć, niż obcinać”, twierdził. Zmuszony do walki ruszył za Kozakami, którzy pod wodzą Nalewajki, Sawuły i Łobody starali się wymknąć oddziałom koronnym. Potyczki pod Pryłuką nad Olszanką, Białą Cerkwią i Oстрыm Kamieniem nie skłoniły powstańców do kapitulacji. Ruszyli w kierunku Łubni i ustawili tabor na uroczysku Sołonica nad Sułą. Od 26 maja do 7 czerwca 1596 roku trwało oblężenie obozu kozackiego. Wreszcie przystąpiono do układów. Kozacy wydali swoich przywódców na czele z Nalewajką, któremu hetman zagwarantował darowanie życia, a także amunicję, armaty, chorągwie i trąby otrzymane od wysłanników cesarza Rudolfa II. Szeregowi uczestnicy powstania, po złożeniu przysięgi, iż w spokoju rozejdą się do swych domostw, mieli być wolni. Jednak towarzystwo z rot kwarcianych i magnackich nie uszanowało warunków kapitulacji i uderzyło na bezbronnych. Rzeź sołonicka jeszcze bardziej zaostrzyła stosunki pomiędzy polską szlachtą a Kozakami. Żółkiewski starał się pomniejszyć jej

rozmiary, pisząc 10 czerwca do króla, iż „przy tym wracaniu tumult się stał niemały. Żołnierze, a najwięcej piechota węgierska i Ukraińcy, będąc na nich rozjątrzeni, nie tylko swe rzeczy, ale i ich własne im po wydzierali i pobili ich do kilkudziesiąt, czego się obronić żadnym sposobem między ludźmi rozjuszonemi nie mogło, choć z wszelką pracą i staraniem z panami rotmistrzami zabiegałem temu”. Także wbrew obietnicy hetmana przewieziony do stolicy Nalewajko został w kwietniu następnego roku stracony. Stłumienie powstania 1596 roku nie zlikwidowało problemu Kozaków, z czego Żółkiewski zdawał sobie doskonale sprawę. W jednym z listów do Zamoyskiego pisał bowiem: „Trzeba zaiste gruntownie o tej Ukrainie radzić” i definitywnie rozwiązać kwestię kozacką. Nie uczyniono tego jednak aż do połowy XVII wieku.

Wkrótce ruszył hetman na nową wyprawę do Mołdawii zagrożonej przez siły Michała Walecznego. W marcu 1600 roku Jeremiasz Mohyła stracił tron hospodarski i uciekł do Chocimia, co zmusiło obu hetmanów, wraz z licznymi pocztami Potockich, Zbaraskich



i Chodkiewiczów do interwencji. Do spotkania doszło 20 października pod Bukowem nad rzeczką Telezyna, opodal Ploeszti. Żółkiewski wraz z wojewodą lubelskim, Markiem Sobieskim, wymogli na Zamoyskim zgodę na atak na ufortyfikowany obóz Michała, na co kanclerz zezwolił, widząc ochotę wojska do stoczenia walnej batalii. Walka po dramatycznym początku zakończyła się sukcesem, gdyż uderzenie prawego skrzydła Sobieskiego złamało piechotę wołoską i zmusiło przeciwnika do ucieczki. Rezultatem tego zwycięstwa było osadzenie na

hospodarstwie w Bukareszcie Symeona Mohyły.

Nie zdołał hetman odpocząć po trudach kampanii mołdawskiej, bowiem, wykorzystując zaangażowanie sił Rzeczypospolitej na południu, Karol Sudermański, objąwszy władzę w Szwecji po detronizacji Zygmunta III, zajął prawie całe Inflanty (doszedł do Rygi). Na pomoc Litwinom miała ruszyć armia koronna pod wodzą obu hetmanów. W kampanii 1601 roku Żółkiewski mógł pochwalić się poważnym sukcesem. Idąc w przedniej straży, 26 października rozpoczął oblężenie Wolmaru, gdzie schronił się syn regenta Szwecji Carl Carlsson Gyllenhjelm wraz z Jakubem de la Gardie. 19 grudnia zdobyto twierdzę szturmem, biorąc obu komendantów Wolmaru do niewoli. W roku następnym widzimy Żółkiewskiego pod murami Fellina, który zajęto w połowie maja. Strona polska przystąpiła wówczas do oblężenia Białego Kamienia. Na wieść o zbliżającej się szwedzkiej odsieczy Zamoyski wysłał na spotkanie wroga hetmana polnego. 30 czerwca 1602 roku w okolicach Rewia doszło do walki z siłami generała Reinholda Arnepa. Dzięki obejściu pozycji przeciwnika przez lekkie chorągwie Szwedzi zostali zniesieni i zmuszeni do bezładnej ucieczki. Zwycięstwo to zadecydowało o losie broniącej się załogi Białego Kamienia, która poddała się 30 września. Z kampanii inflanckiej wrócił Żółkiewski w domowe pielesze ciężko chory - zrezygnował z dowództwa nad siłami pozostawionymi w Inflantach na rzecz Chodkiewicza.

W styczniu 1606 roku znów znajduje się na Ukrainie i nad rzeczką Udycz, lewym dopływem Bohu, organizuje zasadzkę na powracającą orde. 28 stycznia kwarciarni niespodziewanie atakują Tatarów Kantymira, zadają im ciężkie straty i odzyskują znaczną część jasyru. Znacznie to poprawiło reputację hetmana po kilku nieudanych kampaniach

przeciwko grasującej ordzie.

Żółkiewski nawet podczas walk z Tatarami myślni był zupełnie gdzie indziej. Rokoszanie coraz ostrzej występowałi przeciwko Zygmuntowi III i „straszliwy zapal w Rzeczypospolitej” ogarniał coraz większą liczbę szlachty. Hetman zgadzał się z wieloma postulatami rokoszan, wszak był spokrewniony poprzez małżonkę z Zebrzydowskimi i wywodził się z obozu Zamoyskiego skłóconego z królem, lecz zbrojnemu wystąpieniu przeciwko majestatowi był przeciwny. Obie strony usilnie zabiegały o jego względy, gdyż w ręku Żółkiewskiego znajdowała się potężna siła - nie opłacone wojsko, które mogło zadecydować o wyniku zbliżającej się konfrontacji. Aby przeciągnąć hetmana na swoją stronę, król nadał mu dochód z młynów gdańskich, co nie uszło uwagi opozycji. Żółkiewski opowiedział się za Zygmuntem III i w sierpniu 1606 roku sprowadził kwarcianych pod Wiślicę, aby strzec „całości praw i wolności naszych szlacheckich”. Inaczej oceniła postępowanie hetmana szlachta, oskarżając go o zdradę jej interesów:

*„I hetman polny przedtem coś lepszego radził? - Zdradził.  
Wzdyć się przeciw królowi z szlachtą opowiedał? - Przedał”.*

Tym razem nie doszło jeszcze do zbrojnego konfliktu. Gdy jednak 24 czerwca 1607 roku rokoszanie ogłosili detronizację monarchy, pozostała jedynie rozprawa zbrojna. Do bitwy doszło 6 lipca pod Guzowem koło Radomia. Przewagę liczebną wojsk królewskich osłabiali spory o naczelne dowództwo. W rezultacie wojsko monarchy stanęło w trzech oddzielnych grupach - Żółkiewski z kwarcianymi zajął lewe skrzydło, mając naprzeciwko siły rokoszan pod komendą Jana Herburta. Skrzydło dowodzone przez hetmana niezbyt aktywnie uczestniczyło w działaniach, a kwarciani bardziej płazowali przeciwnika, niż cięli, co naraziło Żółkiewskiego na podejrzenie, „iż nie dość w potrzebie tej czynnym się okazał”. Wynikało to jednak z faktu, iż od początku był on zwolennikiem ugody pomiędzy królem a opozycją. Ale trudno też się dziwić, iż zamiast buławy wielkiej otrzymał 28 marca 1608 roku urząd wojewody kijowskiego. Zygmunt III straciwszy zaufanie do hetmana, zrażony jego pojednawczą postawą w czasie rokoshu, rozpatrywał nawet możliwość przekazania buławy wielkiej Janowi Potockiemu. Ci, którzy podnieśli rokosh przeciwko monarche i Rzeczypospolitej, uzyskali przebaczenie, a Żółkiewski zdaniem obydwu stron nie stanął na wysokości zadania. Stąd po zakończeniu rokoshu miał powiedzieć, iż „przeciw sumieniu stawał przy królu, na bracie swą wojując”.

Tymczasem w kraju mówiło się coraz głośniej o wydarzeniach w państwie moskiewskim, które po śmierci Iwana IV Groźnego przeżywało kryzys związany z walką o władzę. Gdy w granicach Rzeczypospolitej pojawił się „cudownie ocalały” Dymitr, pretendujący do objęcia tronu carskiego, uznano to za wymarzoną okazję do interwencji. Nie podzielał tego zdania Żółkiewski, obserwujący zbierające się w ziemi lwowskiej hufce Dymitra „z wielkim skwierkiem i uciskiem ludzi ubogich”. Gdy jednak w maju 1606 roku pomordowano wielu Polaków na uroczystościach ślubnych Dymitra z Maryną Mniszchówną, dwór królewski rozwinął propagandę, nawołującą do podjęcia wojny z Moskwą. Dopiero jednak sojusz Wasyla Szujskiego ze Szwedami sprawił, iż Zygmunt III zdecydował się na interwencję. 21 września 1609 roku wojska polsko-litewskie rozpoczęły działania zbrojne i 29 września stanęły pod murami Smoleńska. Żółkiewski proponował pozostawienie skromnych sił pod miastem i wymarsz z pozostałymi pod Moskwę. Postanowiono jednak inaczej. Zdecydowano się na długotrwałe oblężenie twierdzy. Sytuacja nie była łatwa,

a dodatkowo komplikowała ją postawa wojsk polskich znajdujących się w obozie tuszyńskim pod Moskwą. Broniły one praw do tronu carskiego drugiego Samozwańca i Maryny Mniszchówny. Żółkiewski zamierzał rozstrzygnąć losy wojny poprzez zawarcie z Moskwą unii i osadzenie na tronie carskim królewicza Władysława. Plany hetmana nabrały realnych kształtów, gdy pod koniec stycznia 1610 roku przybyła pod Smoleńsk delegacja bojarów i kniaziów moskiewskich z propozycją przekazania czapki monomacha Władysławowi (pod warunkiem przyjęcia przezeń prawosławia). Hetman całym sercem poparł ten projekt, nie wiedząc, iż zamierzenia Zygmunta III były zupełnie inne. Monarcha chciał tronu moskiewskiego dla siebie. Okazało się, iż hetman realnie ocenił sytuację i możliwości zawarcia unii polsko-moskiewskiej.

Wobec gromadzenia się armii rosyjsko-szwedzkiej pod wodzą Dymitra Szujskiego, brata cara Wasyla, i generała Jakuba de la Gardie w obozie smoleńskim stwierdzono, iż jedynie Żółkiewski może przeciwstawić się nadciągającej do Smoleńska odsieczy. Tym bardziej iż hetman nie wyklócał się, jak Potoccy, o przydzielenie mu dodatkowych sił na tę wyprawę. Na początku czerwca 1610 roku wyruszył Żółkiewski w kierunku na Białą, obleganą przez siły Chowańskiego, Boratyńskiego i Horna. Znajdujące się na trakcie, wiodącym do Możajskaja i Moskwy, Carowe Zajmiszcze Rosjanie obsadzili liczącym 8000 żołnierzy oddziałem Grzegorza Wołujewa. Żółkiewski, wiedząc o nadciągającej armii Szujskiego, zablokował siły Wołujewa, a sam stanął na czele 6500 żołnierzy i ruszył na przeciwnika. Wczesnym rankiem 4 lipca, gdy obóz moskiewski pogrążony był jeszcze we śnie, hetman dał rozkaz do ataku. Siły szwedzko-rosyjskie (około 30 000 żołnierzy, w tym 5000 cudzoziemców) stały w dwóch oddzielnych obozach, co nasunęło Żółkiewskiemu śmiały pomysł rozbicia ich kolejno. Najpierw uderzył na oddziały moskiewskie. Początkowo ataki husarii załamywały się pod ogniem piechurów, chronionych przez ustawione płoty. Dopiero gdy do akcji ruszyła rajtaria przeciwnika, hetman rzucił do natarcia husarię Marcina Kazanowskiego, która, korzystając z okazji, iż przeciwnik oddał już salwę z pistoletów, runęła na ugrupowanie Szujskiego. W wyniku ataku polskiej jazdy lewe skrzydło Rosjan, wysunięte przed obóz, zostało rozbite. Szujski, widząc klęskę swoich żołnierzy, zupełnie stracił głowę i nie udzielił pomocy walczącym cudzoziemcom, którzy otrzymawszy łagodne warunki poddali się hetmanowi. Na widok otwierających się dla wojsk polskich przejść w ich obozie Szujski zrejterował, pozostawiając resztę sił moskiewskich i własny obóz na łup zwycięzcom. Oddziały polskie rzuciły się wówczas za uchodzącym przeciwnikiem, kładąc kilka tysięcy Rosjan trupem. Zwycięstwo pod Kłuszynem otworzyło drogę hetmanowi w głąb państwa moskiewskiego. Po bitwie poprowadził hetman oddziały pod Carowe Zajmiszcze i zmusił Wołujewa do poddania się oraz uznania królewicza Władysława carem Moskwy. Unia pomiędzy odwiecznymi wrogami stawała się coraz bardziej realna.

Batalię pod Kłuszynem rozegrał Żółkiewski po mistrzowsku. Z konsekwencją realizował przyjęty plan operacji, a biorąc pod uwagę jego wiek (63 lata), zły stan zdrowia i czas trwania starcia (około 5 godzin) dowodzenie jego ocenić należy bardzo wysoko. Nie tylko bowiem narzucił przeciwnikowi miejsce i czas walki, ale umiejętnie wprowadzając oddziały do boju bez przerwy kontrolował sytuację. Zwycięstwo jego nad czterokrotnie silniejszym przeciwnikiem wyraźnie kontrastowało z niepowodzeniami armii królewskiej pod Smoleńskiem, dlatego starano się je pomniejszać, a olbrzymi sukces tak wojskowy, jak i polityczny tej operacji docenili dopiero historycy.

Następnie stanął hetman u wrót Moskwy, zmuszając bojarów do złożenia przysięgi na wierność królewiczowi Władysławowi (28 VIII 1610). We wrześniu wprowadzono polską

załogę do stolicy państwa moskiewskiego i wydano w ręce hetmana braci Szujskich: Wasyla, Dymitra i Iwana. Wkrótce zostali oni przewiezieni do obozu polskiego pod Smoleńsk, gdzie królowi prezentowano jeńców i zdobyte sztandary z bitwy kłuszyńskiej. Ze względu na opór Zygmunta III nie udało się jednak Żółkiewskiemu przeforsować zaprzysiężonej umowy z bojarami przekazującymi koronę carską Władysławowi. Rozżalony na monarchę opuścił obóz smoleński i skierował się na Ruś, której groziło niebezpieczeństwo ze strony Siedmiogrodzian Bethlena Gabora. Doceniając zasługi hetmana w tej wojnie, Zygmunt III podczas obrad sejmiku jesiennego 1611 roku zgotował mu wspaniałe przyjęcie. Buławy wielkiej jednak zwycięzcy spod Kłuszyna nie przekazał.

Po powrocie z kampanii smoleńskiej zaczął hetman spisywać wydarzenia, w których brał udział. Spod jego pióra wyszedł Początek i progres wojny moskiewskiej, stanowiący krytykę polityki polskiego Wazy w stosunku do Moskwy. Już jednak w 1612 roku widzimy go na Ukrainie, gdyż w wyniku klęski magnackiej eskapady do Mołdawii musiał odpierać ataki ordy i Mołdawian Stefana X Tomży. Walki z Tatarami toczyły się ze zmiennym szczęściem, choć częściej udawało się ordyńcom wycofać się bezkarnie z granic Rzeczypospolitej. W październiku 1614 roku pod Żytomierzem zmusił hetman Kozaków do uległości i rezygnacji z „chadzek nad Morze Czarne”. W następnym roku wysłał kwarcianych pod wodzą Stanisława Koniecpolskiego i swego syna Jana, by poskromili skonfederowane oddziały grabiące Podole i Wołyń. Wobec stałych kłopotów z organizacją obrony kresów południowo-wschodnich na sejmie 1616 roku przedstawił Żółkiewski projekt o chowaniu żołnierza kwarcianego, w którym postulował powiększenie armii stałej przeznaczonej do ochrony granic przed Tatarami i zahamowania „swawoli kozackiej”. Powiększone siły kwarciane stacjonowałyby w punkcie, gdzie szlaki najazdów tatarskich najbardziej zbliżały się do siebie, aby jak najszybciej móc wystąpić przeciwko grasującej ordzie. Wiele miejsca poświęcił w nim kwestii żywności i zaopatrzenia wojsk. Przewidywał utworzenie urzędu prowiant-magistra, ówczesnego kwatermistrza, który odpowiadałby za zaopatrzenie wojska w żywność i rozlokowanie na Ukrainie specjalnych magazynów, gdzie przechowywano by zapasy żywności. Według Żółkiewskiego uchroniłoby to dobra szlacheckie i królewszczyzny od częstych grabieży nie opłaconego i zgłodniałego wojska. Niestety, wobec sprzeciwu opozycji projekt zreformowania wojska kwarcianego nie został przyjęty przez sejmujące stany.

W następnych latach hetman nie zanotował większych sukcesów, przeciwnie, zaczął nawet tracić zdobytą wcześniej popularność. 2 sierpnia 1616 roku armia bejlerbeja oczakowskiego, Iskandera paszy, rozbiła pod Sasowym Rogiem siły Samuela Koreckiego, a hetmana wręcz oskarżono, iż nie pospieszył kniaziowi z pomocą. Także zawarcie we wrześniu następnego roku traktatu z Turkami, na mocy którego Rzeczpospolita oddawała księstwa naddunajskie pod wpływem Partii Otto-mańskiej, a Chocim Mołdawii, wywołało istną nagonkę na Żółkiewskiego, inspirowaną przez Potockich, Koreckich, Sieniawskich i Zbaraskich. Racja była jednak po stronie hetmana, który w obliczu wyprawy królewicza Władysława na Moskwę nie mógł dopuścić do rozpętania wojny z Turcją.

Na sejmie 1618 roku uzyskał wreszcie bohater spod Kłuszyna upragnioną buławę wielką koronną i zaraz po niej urząd kanclerza. Stał się faktycznie pierwszym po królu dygnitarzem w Koronie. Awans ten zawdzięczał ofiarnej służbie dla Rzeczypospolitej, a nie koligacjom rodowym czy zasługom przodków. Mimo to ataki na niego nie ustawały, do czego przyczyniła się jeszcze nieudana kampania przeciwko Tatarom. Szczególnie bitwa pod Oryninem, po której Tatarzy złupili ogromne połacie Wołynia i Podola, obniżyła autorytet hetmana w oczach szlachty z Ukrainy. Bronił się Żółkiewski na sejmie 1619 roku przed

atakami opozycji, wskazując konieczność wystawienia nowej armii, gdyż jego zdaniem nieustannie narastało zagrożenie ze strony Turcji. Szlachta uchwaliła podatki wystarczające jedynie na opłacenie 16 000 żołnierzy. Aby nie dopuścić do nowych zadrażeń z Turcją, ruszył hetman na Ukrainę poskromić Kozaków i powstrzymać ich od wypraw na posiadłości sułtańskie. W październiku zmusił tabor kozacki pod Pawołoczą nad Rastawicą do przyjęcia swoich warunków. Jednak jeszcze w tym roku dwie ich eskapady w stepy perekopskie podważyły zawarty rozejm z Porta Ottomańską.

Udzielenie pomocy Habsburgom (wysłanie Lisowczyków przeciwko wojskom Bethlena Gabora) i stałe najazdy Kozaków na prowincje podległe władzy sułtana sprawiły, iż wojna polsko-turecka stała się faktem. Aby uprzedzić przeciwnika, na tajnej radzie senatu (15 VII 1620) podjęto decyzję zorganizowania wyprawy do Mołdawii i powierzono jej dowództwo liczącemu 73 lata hetmanowi. Po przejściu Dniestru 3 września Polacy stanęli pod Cecora, by tu powstrzymać armię Iskandera paszy. Starcie, do którego doszło 19 września, zakończyło się porażką wojsk polskich i utratą jednego z taborów, co doprowadziło do zupełnego upadku ducha wśród żołnierzy, szczególnie w oddziałach magnackich. Nocą z 20 na 21 września podbuntowane przez hospodara mołdawskiego Gaspara Grazzianiego i Samuela Koreckiego oddziały opuściły obóz i zamierzały przepłynąć się przez Prut. Wielu żołnierzy zginęło, inni, na czele z Koreckim, odcięci przez Tatarów od rzeki powrócili nad ranem do polskiego obozu. Bezczelny magnat, stając przed Żółkiewskim, oskarżył go o spowodowanie tego tumultu. Stary hetman miał na to odrzec, że to nie z niego woda ciecze. 29 września hetmani uszykowali tabor na modłę kozacką i wyruszyli z szańców, kierując się ku granicom Rzeczypospolitej. Po odparciu wielu szturmów turecko-tatarskich wydawało się, iż Żółkiewski szczęśliwie wyprowadzi żołnierzy z Mołdawii. Tym bardziej iż do granicy na Dniestrze było zaledwie kilkanaście kilometrów. Jednak błąd hetmana, który nie ukarał swawolnej czeladzi i Lisowczyków za ograbienie rycerstwa w czasie pierwszego buntu, stał się przyczyną tragedii. Ograbieni wymogli bowiem na Żółkiewskim obietnicę, iż po przekroczeniu granicy na Dniestrze winni zostaną zrewidowani i ukarani. I oto nocą 6 października doszło do zamętu w taborze, po czym znaczna część czeladzi, Lisowczyków i Kozaków, krzycząc, że to hetmani uchodzą, rzuciła się w kierunku rzeki. Hetmani na próżno próbowali powstrzymać uciekających. Według jednej z relacji zięć hetmana - Koniecpolski, miał przyprowadzić mu konia i namawiać do ucieczki. Żółkiewski podobno ciął go mieczem na znak, iż nie zamierza uciekać, że pragnie pozostać do końca wśród wiernych mu żołnierzy. Otoczony przez ordyńców Kantymira poległ bohaterską śmiercią. Odciętą głowę Iskander pasza posłał sułtanowi na znak zwycięstwa, a ciało słudzy hetmana zawieźli do Żółkwi, gdzie je uroczyście pochowano. Mimo iż Żółkiewski popełnił wiele błędów w toku tej kampanii, to winą za klęskę należy obciążyć towarzyszących mu magnatów, którzy przyczynili się do anarchii i zamętu w taborze. Do niewoli tureckiej dostali się Jan i Łukasz Żółkiewscy, a także hetman polny Koniecpolski, następca starego wodza i jego mściciel. Tragiczny, acz bohaterski zgon Żółkiewskiego wyniósł go do narodowego panteonu nieskazitelnych, wielkich Polaków, a opisy kampanii cecorskiej, m.in. Teofila Szemberga, utrwaliły apologetyczny obraz hetmana. Także Stanisław Witkowski w Pobudce ludzi rycerskich przez nawałność turecką zniesionych opisał śmierć wielkiego wodza podczas odwrotu spod Cecory, który to wizerunek przeszedł następnie do naszej tradycji historycznej, a także opiewał żal braci szlacheckiej, często dotychczas tak mu niechętniej.



*„Bo gdy pogańskie siły trudno rozprząc było,  
Szczęście bojowe z trupy tam go położyło,  
Położyło z żalością strapionej Korony,  
Znała bowiem w potrzebach dość znaczne obrony.  
I tu dosyć uczynił cnocie znamienitej,  
Śmiercią służąc w starości Rzeczypospolitej.  
Nie chciał uciec i życia dalszego ratować,  
Wolał przy sławie Polski zdrowiem swym darować  
I darował z żalością chrześcijaństwa wszego -  
A Polska krwawo płacze hetmana godnego”.*

Żółkiewski był żonaty z Reginą Herburtówną i miał z nią syna Jana oraz dwie córki: Zofię i Katarzynę. Obie wydał za przednich senatorów Rzeczypospolitej. Zofia wyszła za Jana Daniłowicza, wojewodę ruskiego, a Katarzyna za wiernego mu towarzysza walk - Stanisława Koniecpolskiego. Jako regalista, a jednocześnie pierwsza persona Rzeczypospolitej, hetman dysponował olbrzymią fortuną. Nie licząc posiadanych starostw, był właścicielem rozległych dóbr i folwarków w okolicach Brodów i Żółkwi, włości boryspolskiej na Rusi Czerwonej i dóbr koło Winnicy na Braclawszczyźnie. Dochody z nich znacznie przekraczały 100 000 złotych, co stawiało go w czołówce ówczesnej elity władzy Rzeczypospolitej. Fortuna hetmana długo nie pozostała w rękach Żółkiewskich. Po śmierci syna Jana dobra te przeszły w dom Koniecpolskich i Daniłowiczów, a za pośrednictwem wnuczki hetmana, Zofii Teofili Daniłowiczówny, żony kasztelana krakowskiego Jakuba Sobieskiego, matki króla Jana III, w dom Sobieskich.

„Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów” - Wydawnictwo Bellona.